

Urodziłem się półtora roku przed wojennym stanem
Łódź, Przyrodnicza, szósta czterdzieści nad ranem
15 maj, mamie zmienił świat cały odtąd
Wiesz w mojej rodzinie to był czas dany emocjom
Płacz, pieluch swąd, głos to pierwsze urodziny
Brat, zamiast Duplo w kołysce miałem winyl
Nie pamiętam tej chwili, widziałem ją na zdjęciach
Teraz sam nie dowierzam, że już wosk miałem w rękach
Mając rok, kilka dni, zero pojęcia o bitach
Wyrosłem na jazzie, a nie porcjach Bebika
Nie zastąpisz mi dzisiaj tej muzyki tak myślę
Miałem dwa lata już znałem styki w Unitrze
Skończyłem trzy, dostałem skrzypce i tyle z dzieciństwa
Gdy zabili Popiełuszkę, ja ćwiczylem na skrzypcach
Matki modlitwa, miałem pięć lat około
Gdy w naszym domu ojciec dostał wpierdol od ZOMO
Ta krew to wiadomość, jaka w świecie ironia
Rok później takie wpierdol ja dostałem od ojca
To wychowania forma? nie, raczej promile
Choć ważne, że skuteczne, dumny jestem jak żyję

To dla moich przyjaciół, ludzi niezapomnianych
Za te wszystkie potłuczone szyby naszymi pięściami
Siedem lat z gówniarzami, a bywa los okrutny
Siedem pięter, tyle dzieli ten blok od trumny
I widziałem te sekundy, martwą głowę pod klatką
Do dziś, jeśli mogę, nie wychodzę na balkon
Ja się boję, bo znam to uderzenie w glebę
Co rok skacze ktoś, kto nie jest siebie pewien
Stuknęło lat dziewięć i mnie też to dopadło
Gdy pijany stary na złość chciał poderżnąć mi gardło
Nie wiedziałem, że to alko plus psychotropy
I tak na prawdę ojciec miał serdecznie życia dosyć
Miałem dwanaście lat zapisałem się na kosza
Już na drugim treningu to wynieśli mnie na noszach
Chociaż rap mnie pokochał przeszło dwa lata temu
W swoich pierwszych Jordanach chciałem latać ku niebu
Potem baka, nic nie mów, rodzice po rozwodzie
już inaczej wyglądały te ulice na co dzień
Łódź moim domem, kocham ją jak rodzinę
To ten świat mnie wychował, dumny jestem jak żyję